

Zygmunt Kopankiewicz

U progu adwokatury

Palestra 4/11(35), 49-58

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZYGMUNT KOPANKIEWICZ

U progu adwokatury*

Wykład mój „adresowany” jest przede wszystkim do tych młodych kolegów, którzy wyszli z ław uniwersyteckich, z samą adwokatą jeszcze się bezpośrednio nie stykali, a poglądy na adwokatę mają powierzchowne i — niestety — dość często błędne i opaczne, wynikające z niezrozumienia istoty naszego zawodu oraz zadań społecznych i państwowych adwokatury.

W tym wykładzie dla naszych najmłodszych kolegów znajdujących się u progu adwokatury pragnąłbym rzucić snop światła na blaski i cienie naszego zawodu, usunąć najbardziej rażące błędy w poglądach na adwokatę oraz naprowadzić Wasze pierwsze kroki, Koledzy, w adwokaturze na tę drogę postępowania, która w zgodzie z zasadami etyki naszego zawodu doprowadziłaby Was do najlepszych rezultatów osobistych i przyniosła największe korzyści adwokaturze, społeczeństwu i państwu.

I

Chciałbym zwrócić przede wszystkim uwagę na jedną specyficzną cechę naszego zawodu, odróżniającą adwokatę od wielu innych zawodów, a jednocześnie cechę zasadniczą, z której wypływają dalsze konsekwencje dla wszystkich członków zawodu.

Adwokatura jest zawodem, w którym nie ma formalnego awansu indywidualnego. Po odbyciu aplikacji i po złożeniu egzaminu adwokackiego aplikant otrzymuje tytuł adwokata i na tym jego oficjalny awans się kończy. Tytuł ten pozostanie jedynym jego tytułem do końca życia. Po złożeniu ślubowania adwokackiego, po włożeniu togi adwokackiej dotychczasowy aplikant staje się pełnoprawnym członkiem izby

* Wykład wygłoszony na uroczystym otwarciu Kursów Kształcenia Aplikantów Adwokackich w Warszawie w dniu 10.IX.1960 r.

adwokackiej, kolegą wszystkich pozostałych adwokatów. Staje się kolegą i przeciwnikiem procesowym adwokatów o wieloletnim stażu, niejednokrotnie o wielkiej wiedzy prawniczej i doświadczeniu zawodowym. To jest jego awans formalny, ale awans wielki.

Adwokatura jako zawód jest pozbawiona dopingu, który wynika z indywidualnego awansu, połączonego najczęściej z tytułem, stopniem służbowym, pozycją formalną w hierarchii swego zawodu.

Nawet w tak wysoko intelektualnie postawionym zawodzie, jakim jest zawód pracownika naukowego, hierarchia wewnętrzna ułożona jest odpowiednio do stopni służbowych i naukowych asystenta, adiunkta, docenta, profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego.

Adwokatura pozbawiona jest tej formalnej wewnętrznej hierarchii. Czy znaczy to jednak, że tej hierarchii w naszym zawodzie nie ma?

Jesteśmy zorganizowanym środowiskiem prawniczym o charakterze publicznoprawnym, kierowanym przez własne władze samorządowe. Istnienie takiej organizacji bez ustalenia pewnej wewnętrznej hierarchii byłoby w praktyce niemożliwe, prowadziłoby do anarchii.

Hierarchia więc w adwokaturze istnieje, ale hierarchia ta wyróżnia się tym, iż nie ma ona charakteru formalnego, nie pochodzi z nominacji, nie jest związana ze stopniami służbowymi, z tytułami itp. oznakami zewnętrznymi.

Hierarchię tę układa w sposób najbardziej demokratyczny samo środowisko adwokackie, dokonując wyboru swych przedstawicieli do organów adwokatury. O stanowisku adwokata w tej hierarchii decydują jedynie i wyłącznie kwalifikacje zawodowe, walory moralne i etyczne, praca społeczna oraz umiłowanie zawodu, wyrażające się w zaangażowaniu społeczno-zawodowym.

Każdy z Was, młodzi Koledzy, wchodzi do naszego zawodu z buławą marszałkowską w tornistrze i tylko od Was samych, od Waszej usilnej pracy, od stałego pogłębiania wiedzy prawniczej, od Waszej postawy etycznej, od Waszego umiłowania zawodu adwokackiego zależeć będzie Wasza pozycja w adwokaturze, wyrażająca się w szacunku ze strony sędziów i organów wymiaru sprawiedliwości, w szacunku ze strony kolegów — przeciwników procesowych oraz w poważaniu i zaufaniu ze strony klientów.

Dlatego też nasz samorząd adwokacki, nasza Rada Adwokacka — we własnym Waszym interesie oraz dla dobra adwokatury — przywiązuje tak wielkie znaczenie do Waszego kształcenia się w okresie aplikacji, do pogłębiania przez Was wiadomości teoretycznych i przyswojenia sobie wiadomości praktycznych.

Te trzy lata aplikacji muszą być poświęcone nauce i intensywnej pracy nad sobą, nad własnym charakterem i dyscypliną wewnętrzną.

W porównaniu ze studiami uniwersyteckimi — teraz musi nastąpić całkowite przestawienie stosunku do nauki. Tutaj nie będziecie się uczyli dla profesorów, dla uzyskania takiego czy innego stopnia, dla uzyskania promocji na następny rok studiów. Tutaj będziecie się uczyli w dosłownym tego słowa znaczeniu dla siebie, będziecie udoskonalali swoje instrumenty, swoje narzędzia pracy, jakimi w Waszym zawodzie adwokackim będą wiadomości prawnicze.

Jeśli w tym okresie aplikacji adwokackiej nie przysposobicie sobie odpowiednich narzędzi pracy, jeśli nie pogłębicie w sobie wewnętrznej dyscypliny pracy, jeśli nie wdrożycie się do samodzielnej, nie kontrolowanej pracy — to nie przekroczycie progu adwokatury. A jeśli nawet los szczęścia pozwoli Wam ten próg przekroczyć, to kiepscy będą z Was adwokaci i nie możecie liczyć na poważną karierę w tym zawodzie.

W zawodzie adwokackim, do którego wchodzić, nie możecie liczyć na żadne względy, na żadne protekcje i koniunktury, na żadne pobłażanie. Sposoby zdobywania klientów łatwą drogą mają bardzo krótkie nogi i daleko na nich nie zajdziecie. Często zresztą doprowadzają one do zakończenia swej kariery życiowej w postępowaniu dyscyplinarnym.

Jedyna droga do zdobycia pewnego awansu w naszym zawodzie, do zdobycia szacunku i zaufania ze strony klientów oraz poważania kolegów, zdobycia jednym słowem odpowiedniej pozycji w adwokaturze — to droga usilnej pracy i stałego, systematycznego pogłębiania wiadomości prawniczych.

Dlatego też w tym pierwszym wykładzie inaugurującym nasze studia aplikanckie chciałbym Was usilnie przekonać, żebyście sami dobrowolnie i we własnym interesie na tę jedyną i zarazem właściwą drogę do kariery adwokackiej weszli i okres aplikacji adwokackiej poświęcili rzetelnej pracy i intensywnej nauce.

Na zakończenie tego mego osobistego apelu do Was pozwolę sobie przytoczyć słowa dziekana Paryskiej Rady Adwokackiej, znakomitego adwokata Fernanda Payena, wypowiedziane przez niego na uroczystym posiedzeniu konferencji aplikanckiej w Paryżu w dniu 30 listopada 1929 roku:

„Nikt nie zezwoliłby, ażeby student medycyny, chociażby w największej był potrzebie, mógł leczyć i operować chorych zaraz po ukończeniu uniwersytetu, a przed odbyciem praktyki w szpitalach i prosektoriach. Podobne wymagania narzucają się, gdy mowa

o adwokatach. I mimo całej zyczliwości, jaką można darzyć młodych, jest naprawdę rzeczą niemożliwą nie widzieć przesady w tym, że niektórzy spośród nich wyobrażają sobie, iż bezpośrednio po ukończeniu uniwersytetu są dostatecznie przygotowani do wykonywania zawodu, którego się jeszcze nie nauczyli.

W każdym razie my, którzy stoimy na straży tego zawodu, nie pozwalamy na to.

Świadomi naszej odpowiedzialności, przejęci troską o Wasze własne dobro, czuwać będziemy nad tym, żeby aplikacja pozostała dla Was tym, czego chce ustawa i zdrowy rozum, czym była zawsze i czym jest jeszcze dla większości spośród Was: okresem pracowitego przygotowywania się”.

II.

Po tym słowie wstępnym, po tym moim osobistym apelu do Was, przejdę do części „robotycznej” mego wykładu.

Jednym z podstawowych przedmiotów wykładanych na naszych kursach dla aplikantów jest temat ustroju adwokatury i etyki adwokackiej. Na przedmiot ten przeznaczamy około 20 godzin wykładów.

Jeśli chodzi o zagadnienie etyki adwokackiej, było ono zawsze przedmiotem wykładów na studiach aplikanckich zarówno przed wojną, jak i po wojnie. W obecnym okresie jednak zagadnienie to wysuwa się na czoło problemów adwokatury.

Reguły naszej etyki adwokackiej, określającej zasady należytego postępowania i godnego wykonywania zawodu adwokackiego, kształtowały się w ciągu długich lat historii adwokatury. Reguły te, stanowiące dla nas niepisane prawo, wyrosły z długoletnich zwyczajów i tradycji palestry polskiej oraz z bogatego orzecznictwa naszych władz samorządowych i organów dyscyplinarnych.

W ostatnim 15-leciu życie nasze uległo głębokim przeobrażeniom, nastąpiły radykalne zmiany w układzie stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych.

Środowisko adwokackie nie jest izolowane od społeczeństwa; środowisko to stanowi integralną część społeczeństwa. Poza tym adwokatura jako współczynnik wymiaru sprawiedliwości jest jak najściślej związana z obowiązującym porządkiem prawnym. Dlatego też te wszystkie głębokie przeobrażenia w układzie stosunków społecznych nie mogły pozostać bez wpływu na sytuację naszego zawodu, na reguły postępowania adwokatów i wykonywania przez nich swego zawodu.

Sprawa skonfrontowania wytworzonych w okresie długiej historii adwokatury zasad etyki adwokackiej z aktualną rzeczywistością oraz sprawa sformułowania tych reguł w zbiorze zasad etyki adwokackiej znajduje się obecnie na wokandzie prac Naczelnej Rady Adwokackiej.

W numerze listopadowym „Palestry” z roku ubiegłego został ogłoszony wstępny projekt tego zbioru pn: Kodeks etyki. Byłoby bardzo pożądane, abyście Koledzy swoją aplikację rozpoczęli od zapoznania się z tym projektem.

Niezależnie od tego ukazała się w roku bieżącym nakładem „Wydawnictwa Prawniczego” praca mecenasa Stanisława J a n c z e w s k i e g o pt. „Godność zawodu adwokackiego”, którą również powinniście dokładnie przestudiować.

Nasza Rada Adwokacka powołała specjalny Zespół do spraw Kodeksu etyki, który poddał gruntownej analizie ogłoszony w „Palestrze” projekt i swoją opinię dotyczącą tego projektu, przekazał Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Warunki polityczne, społeczne, prawne i organizacyjne, w jakich adwokatura wykonuje swoją działalność, zmieniły się u nas zasadniczo, a w związku z tym zmieniły się również w dużym stopniu i kształtują nadal reguły postępowania adwokatów.

Reguły te nie powstają w próżni. Opierają się one na zasadach współżycia społecznego w Państwie Ludowym, wynikają z postawy społecznej i światopoglądowej adwokata, z jego stosunku do istniejących i dokonujących się w dalszym ciągu przemian i potrzeb mas pracujących.

Nie sposób oczywiście we wstępnym wykładzie objąć nawet części tematu etyki zawodowej i dlatego rozważania moje w tym wykładzie poświęcę jednemu problemowi, ale za to problemowi zasadniczemu: problemowi godności i niezależności zawodu na tle stosunku adwokata do klienta.

Już od pierwszego dnia aplikacji stykać się będziecie w zespołach z klientami Waszych patronów.

Stosunek adwokata do klienta jest to jeden z najdonioślejszych problemów w adwokaturze. Jest to problem węzłowy, rzutujący na całe postępowanie adwokata oraz na sposób wykonywania przez niego zawodu adwokackiego. W dziedzinie tej dość często spotykamy się z niezrozumieniem tego stosunku, z błędami i wypaczeniami notowanymi nie tylko w poglądach szerokiej opinii publicznej, ale również w naszym własnym środowisku adwokackim.

Adwokatura jest niezbędnym współczynnikiem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. W tej roli spełnia ona doniosłą funkcję pań-

stwową. Jednocześnie jednak — że użyję tego niezbyt przyjemnego, ale popularnego określenia — adwokatura jest zawodem „usługowym” i w tej roli niesie ona pomoc człowiekowi i obywatelowi w dziedzinie prawa, spełniając z kolei inną doniosłą funkcję — funkcję społeczną.

Moje uwagi pragnę poświęcić tej drugiej funkcji adwokatury: pomocy, opieki i rady udzielanej klientom, albowiem w tej właśnie dziedzinie zachodzi najwięcej nieporozumień i nieprawidłowości, albowiem tu właśnie spotykamy się najczęściej z uchybieniami godności zawodu.

Mecenas Stanisław Janczewski w pracy swojej poświęconej etyce adwokackiej (pracę tę wyżej powołałem), omawiając zagadnienie godności zawodu, pisze na str. 5:

„Rozważając to zagadnienie na tle stosunku adwokata względem klienta, należy stwierdzić, że od razu w pierwszym zetknięciu się adwokata z klientem zagadnienie godności zawodu nabiera kolorów życia i staje się, a przynajmniej powinno się stać drogowskazem, nadającym właściwy kierunek postępowaniu adwokata.

Klient zgłasza się do adwokata bądź w celu otrzymania porady, bądź w celu powierzenia adwokatowi sprawy, bądź w celu zlecenia adwokatowi sporządzenia umowy lub innego aktu prawnego. Dla adwokata, liczącego się z godnością zawodu, we wszystkich tych wypadkach powstaje kwestia: czy może udzielić klientowi porady, o którą zwraca się on do niego, czy może podjąć się prowadzenia sprawy, którą mu chcą powierzyć, czy może podjąć się załatwienia czynności prawnej, o którą się do niego zwracają. Kwestia ta musi być przez adwokata zbadana z punktu widzenia zarówno formalnego, jak i merytorycznego”.

Przyjmując zatem sprawę — oczywiście kiedy już będziecie adwokatami — musicie przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytanie, czy możecie sprawę przyjąć, czy powinniście sprawę przyjąć, gdyż w stosunkach między adwokatem a klientem nie może mieć miejsca popularny w stosunkach handlowych slogan: „Klient — nasz pan”. Wymieniony stosunek powinien się układać zupełnie inaczej.

Adwokat udzielający klientowi pomocy prawnej w postaci czy to porady, czy to obrony powinien zawsze pamiętać o tym, że sprawuje funkcję publiczną, że jest osobą obdarzoną wielkim kredytem zaufania przez społeczeństwo i państwo.

Adwokat nie tylko nie powinien być sługą swego klienta, ale powinien zachować całkowitą niezależność sądu i opinii w sprawie, w której udziela pomocy prawnej. Zasada ta obowiązuje adwokata zarów-

no w stosunku do klienta — osoby prywatnej, jak i w stosunku do instytucji, w której zajmuje stanowisko radcy prawnego.

Jest to problem życiowo bardzo trudny. Zdajemy sobie sprawę z tego, ile pokus będziecie musieli przezwyciężyć i ile zarazem charakteru i odwagi będziecie musieli wykazać w obronie niezależności własnego sądu i opinii, w obronie niezależności zawodu adwokackiego.

Jakże często klient jest przekonany o swej racji i chciałby, aby adwokat tę jego rację potwierdził. Uważa, że przychodzi do adwokata jedynie po to, aby adwokat znalazł „kruczki” prawne dla umocnienia jego racji. Adwokat staje wtedy wobec dylematu: przypodobanie się klientowi i honorarium z jednej strony, a obowiązujący przepis prawny oraz prawda obiektywna — z drugiej.

Adwokat, który ceni swoją godność osobistą, adwokat, który pamięta o godności zawodu adwokackiego, nie będzie miał wątpliwości, jakiego dokonać wyboru. Odpowie zawsze zgodnie z obowiązującym prawem, zgodnie ze swoim sumieniem i zgodnie z prawdą obiektywną.

Zasada ta jest podstawą, jest fundamentem naszej etyki adwokackiej.

Stosowanie i przestrzeganie tej zasady w praktyce dnia codziennego jest nie tylko naszym obowiązkiem zawodowym, którego naruszenie jest zagrożone sankcjami dyscyplinarnymi, lecz jednocześnie — w perspektywie długofalowej — jedyną właściwą drogą do zdobycia szacunku i zaufania ze strony klientów, do zdobycia stałej szerokiej praktyki adwokackiej.

Krótkotrwałe są sukcesy i bardzo niepewna jest koniunkturalna klientela tych kolegów, którzy idą inną drogą, którzy zawsze przyznają rację klientom i przyjmują każdą sprawę, zapewniając klienta, że będzie ona wygrana.

Wychodząc z założenia niezależności adwokata od klienta oraz mając na uwadze godność zawodu adwokackiego, nie możemy jednak zapominać o tym, że powołaniem adwokatury jest obrona praw człowieka i obywatela w ramach obowiązującego ustawodawstwa. Nie możemy zapominać o tym, że adwokat jest doradcą i obrońcą człowieka w jego konfliktach międzyludzkich, w jego konfliktach z obowiązującym porządkiem prawnym. Jest często opiekunem i przewodnikiem klienta w morzu paragrafów obowiązującego prawa.

Decyzja o przyjęciu bądź odrzuceniu sprawy bywa często bardzo trudna. Wymaga ona nieraz wnikliwego rozważenia i w każdym wypadku powinna być wypełniona głębokim humanitaryzmem.

Musimy pamiętać o tym, że dla klienta każda jego sprawa, z którą zwraca się do nas — choćby to była sprawa w naszych oczach najdrob-

niejsza — jest dla niego w danym momencie sprawą najważniejszą. Dlatego nie wolno nam lekceważyć tej jego troski i kłopotu, z jakimi zwraca się do nas.

Musimy pamiętać o tym, że często bronimy wielkich dóbr człowieka, większych znacznie niż zdrowie fizyczne, którym opiekuje się lekarz, bronimy poza dobrami majątkowymi dobrego imienia i godności człowieka, bronimy jego wolności, a nieraz i prawa do życia. Wielka odpowiedzialność w takich sprawach obciąża naszą decyzję co do udzielenia pomocy prawnej.

Przyjmując sprawę, musimy przede wszystkim rozważyć, czy nie zachodzą przeszkody formalne do udzielenia pomocy prawnej.

Do takich przeszkód natury formalnej należą:

a) udzielenie już pomocy prawnej stronie przeciwnej w tej samej sprawie lub w sprawie ściśle z nią związanej,

b) udzielenie pomocy prawnej w sprawie przeciwko instytucji, w której adwokat zajmuje stanowisko radcy prawnego,

c) udzielenie pomocy w sprawie, w której adwokat brał już udział z ramienia władzy publicznej,

d) udzielenie pomocy prawnej w sprawie przeciwko własnemu małżonkowi, najbliższemu krewnym i osobom związanym więzami przyjaźni z adwokatem.

Bardzo trafne uzasadnienie tej ostatniej przeszkody znajduje się w powołanej już przeze mnie książce mecenasa Janczewskiego o etyce adwokackiej. Na str. 6 tej pracy czytamy:

„Pomijając bowiem względy przyzwoitości stojące na przeszkodzie udzieleniu przez adwokata pomocy prawnej przeciwko osobom bliskim, należy podkreślić, że jeżeli sędziów obowiązuje absolutna bezstronność, to na adwokatach spoczywa obowiązek działania z korzyścią dla interesów klienta, w stosunku więc do tego ostatniego musi być usunięte wszystko, co mogłoby stwarzać pozór świadomego lub podświadomego hamowania działalności adwokata ze względu na szczególny stosunek do strony przeciwnej.”

Poza rozważeniem, czy nie zachodzą przeszkody natury formalnej, adwokat powinien również ocenić sprawę z punktu widzenia prawnego i etycznego.

Artykuł 50 ustawy o ustroju adwokatury stanowi bowiem, że adwokat może odmówić pomocy prawnej z ważnych powodów. Co należy w danej konkretnej sprawie uważać za ważny powód, musi przed udzieleniem pomocy prawnej rozstrzygnąć samodzielnie adwokat, gdyż zgod-

nie z ust. 2 tegoż art. 50 u. o u.a. tylko w razie wątpliwości rozstrzyga rada adwokacka, a w wypadkach nie cierpiących zwłoki — dziekan rady.

Zauważyć nadto należy, że w sprawach, w których pomoc prawna ma nastąpić z urzędu, może zwolnić adwokata od udzielania tej pomocy tylko władza, która go wyznaczyła (art. 50 ust. 3).

Jak więc widzimy, ocena sprawy z punktu widzenia prawnego i etycznego jest kwestią bardzo trudną i w zasadzie pozostawiona jest wiedzy i sumieniu adwokata.

Jeśli chodzi o jakieś wskazanie natury praktycznej, to uważam, że gdy chodzi o sprawy cywilne i administracyjne, adwokat nie powinien przyjmować spraw beznadziejnych i wytaczać procesów oczywiście bezzasadnych. Adwokat powinien raczej wytłumaczyć klientowi, że roszczenie jego pod względem prawnym jest bezzasadne i że ewentualne wytoczenie procesu naraziłoby go jedynie na zbędne koszty sądowe i adwokackie. Poza tym w każdej sprawie cywilnej adwokat powinien wpływać na klienta, aby wyraził zgodę na polubowne załatwienie sporu, a więc bez uciekania się na drogę procesu sądowego.

Postępując w ten sposób adwokat zapobiega rozwijaniu się pieniactwa, a jednocześnie spełnia społeczną rolę wychowawczą, bo popularyzuje obowiązujące prawo i umacnia istniejący porządek prawny.

W sprawach karnych sytuacja jest odmienna, toteż kryteria powinny tu być stosowane zupełnie inne. W tej materii pozwolę sobie znowu zacytować wypowiedź mecenasa Janczewskiego z cytowanej już parokrotnie książki o etyce adwokackiej:

„Wśród różnych zapatrywań na stosunek adwokata do obron karnych nie brak skądinąd uzasadnionego poglądu, że każda sprawa karna nadaje się do obrony, choćby bowiem oskarżony nie zapierał się tego, że popełnił przestępstwo, obrona ma zawsze swoje zadanie do spełnienia ze względu na możliwość istnienia okoliczności łagodzących i konieczność ich wykazania w celu uzyskania sprawiedliwego — z punktu widzenia społecznego — wyroku”.

Zgadając się w zasadzie z tym poglądem, uważam osobiście, że decyzja co do podjęcia się obrony w sprawie karnej powinna być pozostawiona swobodnemu uznaniu adwokata, pozostawiona jego sumieniu.

Oczywiście mam tutaj na myśli adwokata z wyboru, jeśli bowiem chodzi o obrony z urzędu, to jak to już wyżej wspomniałem, obrońcę z urzędu może zwolnić — stosownie do ust. 3 art. 50 ustawy o ustroju adwokatury — tylko ta władza, która go wyznaczyła.

Poza tym — oto reguła generalna, której stosowanie zalecam osobście wobec wszystkich spraw, z jakimi zwracać się do Was będą klienci:

Adwokat nie posiadający dostatecznej znajomości danej dziedziny prawa, adwokat nie posiadający dostatecznego doświadczenia praktycznego w stosunku do ciężaru gatunkowego sprawy — nie powinien samodzielnie rozstrzygać o jej losach, natomiast powinien bądź skonsultować się z kolegą specjalistą w tej dziedzinie prawa, bądź też w ogóle odmówić przyjęcia sprawy.

Na zakończenie pozwolę sobie zacytować słowa wspomnianego już na początku znakomitego Fernanda Payena:

„Sprawy, w których się broni, dają rozgłos i korzyści materialne; sprawy, które się odrzuca — przynoszą szacunek i zaufanie”.